

ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Lublin, II wojna światowa, dywizja kościuszkowska, niemiecki obóz koncentracyjny na Majdanku, baraki, koniec wojny, nastroje społeczne |

Wejście do niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku

Wojsko weszło, a ja [wszedłem] jakieś piętnaście, dwadzieścia minut po tym, jak wojsko to wyzwoliło. Ja byłem wtedy przecież inspektorem, miałem samochód, willysa, i jeździłem. Podjechałem, wszedłem, ja nie byłem związany z żadną grupą żołnierzy czy czegoś takiego, byłem wtedy inspektorem, byłem sam. Wszedłem do tego obozu i pierwsze moje wrażenie to był absolutny wstrząs, ponieważ widziałem niedopalone trupy ludzkie, które przypominały mi jakby wielkie takie, nie wiem, jak to nazwać, w restauracjach pieczeń jakaś taka z gęsi czy z czegoś takiego, te kadłuby takie leżące, opary, bo Niemcy palili tych ludzi, których nie zdążyli zgładzić. Chcieli ukryć ślady. Tam przebiegali jacyś, wtedy myśmy strzelali do tych, co przebiegali, do tych Niemców, którzy się jeszcze tam ukrywali, nie zdążyli uciec. Zastanawiam się, przecież nie mogę wierzyć swojej pamięci, czy ja nie spotkałem kogoś. Gdybym spotkał, nawet sobie nie wyobrażam, o co bym zapytał. Potem gdzieś tam pytałem, ale to jest trudno powiedzieć, to są takie rzeczy, gdzie się to w pamięci trochę załamuje. Na mnie robił wrażenie właśnie pusty barak, te trupy, to wszystko. Ja rozmawiałem z ludźmi jednak przecież, opowiadali mi o tym, musiałem mówić, musiałem rozmawiać, tylko nie wiem, czy z więźniami, czy z ludźmi takimi, którzy po prostu przychodzili z Lublina, tego nie pamiętam właśnie. Ale musiałem mówić.

Wszedłem do baraku. Wrażenie zupełnie przerażające, ale ja po to walczyłem z Niemcami, za Majdanek, za te wszystkie rzeczy. Z tym że nie zdawałem sobie sprawy, bo to mnie nie obchodziło, czy to jest tylko dla Żydów, czy to jest tak samo dla chrześcijan. To byli ludzie, to byli Polacy, to byli ludzie. To było straszne. Mniej więcej z godzinę byłem na Majdanku, już po pewnym czasie ludzie przynosili kwiaty, już rzucali kwiaty na te groby. Straszne wrażenie zrobił na mnie barak. W tym baraku był jeszcze ten zapach, ten smród, jak wyszedłem, zobaczyłem, że na mnie było tysiąc jakichś takich małych pcheł. One nie dochodziły wysoko, bo nie miały siły, dochodziły do pasa, ja je strzepywałem ręką. To było straszne wszystko razem.

Krematoria...

Ale jednocześnie wojsko to była jakaś radość, jak się wchodziło, tam już Krasnowiecki robił przecież teatr, już była świadomość odnowy życia. Nikt wtedy nie myślał, przynajmniej ja o tym nie myślałem, jak daleko pójdzie ta odnowa życia, w jakim miejscu ona się zatrzyma. Życie to jest właściwie proces narastania i formacji, automatycznego zmieniania się poglądów, zmieniania wniosków, do których się dochodzi, bo przecież człowiek nie miał czasu na to, kiedy po dniu zmęczenia siadał. Ja wtedy musiałem masę pić, bo to były zawsze te kantyny oficerskie, się piło zawsze dużo wtedy wódki, ja tego nie znosiłem, ale piłem, nigdy się przecież nie mówiło o tych sprawach w ten sposób jakoś bardzo taki analityczny, poważny. Cały czas żyło się dniem codziennym.

Dla mnie to było wstrząsające, że [okoliczni] ludzie właściwie z pewnym smutkiem, że się cała ta historia kończy, [reagowali], ponieważ Niemcy jak przyjeżdżali, mieli walizy, oddawali im trochę różnych rzeczy, tak że te kobiety na wsi wieczorem, wtedy jak ja tam byłem [na noclegu], miały takie suknie właściwie wieczorowe na sobie, co śmiesznie wyglądało. Potańcówki, radość. Jak Niemcy tutaj palili ludzi, no to to była niesłychanie żyzna ziemia. Zaprowadzili mnie tam, kilkanaście kroków dalej czy kilkadziesiąt kroków dalej, i pokazywali mi, jak świetnie te rośliny rosną tam, bo to wszystko jest na popiołach. Inny stosunek do tych ludzi zabijanych. To byli Żydzi, którzy byli tak jak bydło, które prowadzi się na rzeź – nie ma się sentymentu do bydła, które prowadzi się na rzeź. Ja się do dzisiaj nie mogłem przyzwyczaić do widoku ludzi zabitych, natomiast ktoś, kto przez to przechodzi – ci ludzie, którzy byli koło obozu – w jakimś momencie musi się stać na to nieczuły. Znowu jest pytanie, co oni czuli pierwszego dnia? Co czuli po dwóch tygodniach? Co czuli po miesiącu, kiedy to już było normalną rzeczą? Kiedy człowiek ma wpływ na coś, wtedy ma jak gdyby uruchomione zdolności reagowania, odczuwania, natomiast kiedy nie ma żadnego wpływu, wtedy szybko następuje pogodzenie się z sytuacją, bo i tak przecież nie może nic zrobić, nie może na to wpłynąć.

Są takie momenty w życiu, o których człowiek nie chce pamiętać. Ja myślę, że ten moment na Majdanku i później ten wieczór ja też chciałbym wyrzucić z pamięci, nie umiem tego wyrzucić, ale pamiętam tylko fragmenty, nie pamiętam noclegu, domu, gdzie spałem. Pamiętam te suknie, ten wieczór, muzykę, którą puszczały z patefonów czy czegoś, pamiętam tę radość tego, bo to już jest wyzwolenie, tu już nie ma Niemców. Ale to było wyzwolenie na grobie, brak poczucia tego, że to jest grób. To właśnie pamiętam.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2007-03-29, Warszawa |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |